pismo codzienne

Ner 31.

Orzeł Biały i Pogoń

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 3 kwartalnie zł. pol. 9; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 12 Ner pojedynczy gr. 5.

Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; u razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 Sierpnia 1831 roku o godz. 8 rano.

POSIEDZENIE IZBY POSELSKIÉJ.

z dnia 30 *Lipca* 1831. *r.*

(Dalszy ciąg.)

Minister Sprawiedliwości. — „Ministrowie nie mogą o tém dać bez przygotowania odpowiedzi, co się działo w dawnych czasach; więc jeżeli interpellant żąda na przyszłą Sobotę, będzie mógł otrzymać kategoryczne objaśnienia.“

Nie przestając na tych odpowiedziach, Poseł Nakwaski, uważając przedmiot ten za wyższéj wagi, i zapatrując się na niego z wyższego stanowiska, mocném i gruntowném rozumowaniem dowodził, że tę rzecz puszczać nawiasem jest występkiem, gdyż nie o samych szpiegów wiadomych i więzionych idzie, ale o te individua zajmujące wysokie stopnie i urzęda, których nazwiska przez uronienie najważniejszych papiérów, zakryte są tajemnicą. — Wiadomo, że rząd despotyczny przygotowywując oddawna katastrofę ujarzmienia wolności, a razem i zagładę Polaków, szukał i formował sobie legjony zwolenników, którzy zapewnie musieli, tak jak submissje prostych szpiegów w aktach znajdowane, dowodzą, wyprzysięgać się ojczyzny, honoru, wolności, wszystkich cnót i związków obywatelskich: takiemi to tylko individuami jako wiernemi monarsze i tronowi, obsadzano urzęda ważniejsze i mniejsze; szukano takich, wyprowadzano ich z prochu i nikczemności dla posadzenia na miejscach niegdyś przez światłych i gorliwych Polaków zajmowanych; słowem, formowano nowy Naród w Polskim Narodzie. Ci wszyscy żyją między nami i zakryci są przed wiadomością publiczną, a może i teraz piastują urzęda. Puszczać więc to wszystko nawiasem byłoby występkiem każdego prawego Polaka, największym błędem w rewolucji, najlepszym sposobem do popchnięcia na nowo ojczyzny w jarzmo moskiewskie; jakże więc wyższe władze mogły to traktować obojętnie? zwracając mowę do Ministra Skarbu, Poseł Nakwaski rzekł: „jakim to sposobem stać się mogło (co z raportu komitetu wiadomo), iż między aktami opieczętowanemi d. 3 Grudnia, złożonemi w gmachu Komissji Skarbu, i oddanemi pod klucz urzędników téjże komissji, najważniejsze papiéry wyjętemi, skradzionemi zostały; a co najdziwniejsza, jakim cudownym sposobem pomiędzy papierami d. 3 Grudnia opieczętowanemi, znalazło się przełożenie Komissji Rząd. Skarbu z d. 5 Grudnia 1830 r. do Rządu tymczasowego uczynione, projektujące zniesienie administracji trunków? Czy zbrodnia ta była dochodzona? czy wynalezieni, oddaleni, ukarani, ci tak wierni ojczyźnie urzędnicy? mam honor zapytać ministrów, gdyż inaczéj staną się sami odpowiedzialni za swoich podwładnych.“

Min. Sprawiedl. „tyle ile mi wiadomo, dwóch

patronów znalezionych na niegodziwéj liście szpiegów oddalonemi zostali."

Min. Spraw Wewn. „ja nie wiem o żadnych szpiegach w moim wydziale."

Poseł Bracławski, „na tych odpowiedziach poprzestać nie mogę, i mam honor powtórzyć, iż upraszam ministrów o odpowiedzi kątegoryczne i *ad rem*. znajduję bowiem w rapporcie komitetu słowa: *z największym wreszcie smutkiem*, postrzegać się tu dają znakomite nazwiska spodlone, albo wyraźném przystąpieniem do niecnego stowarzyszenia, albo pośredniém popieraniem jego zbrodniczych zamiarów. — Mam honor przeto zapytać ministów, czy tacy Jaśnie Wielmożni szpiegowie znajdują się jeszcze na urzędach, lub nie?"

Min. Sprawiedl. „bez przygotowania nie jestem w stanie odpowiadać."

Poseł Bracławski, „w rapporcie komitetu są słowa: *w każdym niemal obwodzie miano korrespondenta, którego pisma szanowano napoczcie*. Pokazuje się z tego, że wielu pocztowych urzędników byli w tajemnicy szpiegostwa, czego mamy po wybuchnieniu naszéj rewolucji wiele przykładów; jak np. w Płockiém znalezienie bardzo ważnéj sztafeły rządowéj częścią zatopionéj, a reszta podartéj w posłaniu postyljona lub stróża, któren okazał się być rodem Moskal, i za złodziejstwo kilkakrotnie karany — czy więc podejrzani urzędnicy z poczty oddaleni zostali lub nie?"

Wielopolski Ref. St. we wszystkich konstytucyjnych Rządach jak i w Anglji, kto ma interpelować Ministra uwiadomia go o tym listownie prywatnie, a tak każdy Minister dokładną kategoryczną dać odpowiedź jest wstanie, tak zbawienny zwyczaj mogliby członkowie Izby u siebie zaprowadzić a oszczędzonoby wiele drogiego czasu bez pożytecznie upływającego, bo cóż Minister bez poprzedniego przygotowania, i powzięcia wiadomości, odpowiedzieć jest w stanie i niepotrzebnie powtarza raz rzeczone słowa.

Klimontowicz Dep. popierając interpellacją Bracławskiego, rzekł: iż nawet postanowienia Dyktatora któremi Ministrowie zasłaniają się w téj materji wykonanemi dotąd znajwiększem zadziwieniem niezostały; bo ani lista szpiegów ogłoszona, ani winniejsi pod Sąd oddani niezostali, pomimo upływu ośmiomiesięcznego czasu.

Min. Spr. Sprawa szpiegów odesłana była do Sądu po ukaranie, akta wręczone Prokuratorowi, lecz prawa nasze są na ten przypadek niedostateczne, a zatem akta reponowane zostały. Co zaś do Naczelników Policji Tajnéj, ci potrzebni jeszcze do objaśnienia rozmaitych wypadków, dotąd oddani pod Sąd być niemogli.

Worcell Poseł — Komitet rozpoznawczy, władza extrakonstytucyjna, i otworzona od władzy także extrakonstytucyjnéj, nie wystawia żadnéj gwarancji przed Izbą, trzeba więc go poddać pod jakie Ministeryum, ażeby zostawał pod władzą odpowiedzialną.

Dembowski, odstąpiwszy od materji mówił o redaktorach Nowéj Polski, do których późniéj znowu wrócono się.

Wężyk, nie uważa potrzeby pociągania do odpowiedzialności członków dawnego komitetu, bo prawa nie obowiązują na przeszłość.

Minister Skarbu w obszernym głosie chciał dowieść, że cała interpellacja Bracławskiego jest niepotrzebną i trzeba zapytać się pierwéj Izby czy popiera wniosek.

Tu żywe wszczęły się rozprawy, gdy Marszałek sejmowy oddać chciał pod rozstrzygnienie Izby pytanie czy popiera wniosek Bracławskiego. Wielu Posłów zabierało wymowne głosy, których rezaltatem było, że Izba się zgodziła, iż tam gdzie jest wniosek, zapytanie Izby czy jego popiera, jest potrzebne, lecz gdy jest tylko interpellacja, każden członek na mocy prerogatywy Izby, może ją czynić, a zatém zapytanie względem interpellacji Bracławskiego jest niewłaściwe.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Przed kilkoma dniami rozeszła się wieść w Berlinie o nagłéj słabości Cesarza Mikołaja, zaś dnia wczorajszego nadesłano ztamtąd wiadomość tu do Warszawy, że niezawodnie ten Samowładzca Rossji umarł i o tém w Belinie miano odebrać wiadomość dnia 27 Lipca r. b.

— Z Krakowa odbierane listy ciągle potwierdzają, że w Węgrzech formuje się znaczny oddzia szlachty, która pragnie pośpieszyć na pomoc Polakom.

— Przybywający obywatele z Litwy przynoszą pomyślne wiadomości od powstańców, i zapewniają, że powstańcy na Żmudzi i Litwie nie tylko że nie są rozproszeni, ale przeciwnie się pomnażają i prowadzą wojnę partyzancką — nawet Jen. Dembiński miał przysłać rapport Naczelnemu Wodzowi, któren zapewne do wiadomości publicznéj będzie podany. — Podobnie na Wołyniu i Podolu ciągle powstanie trwa.

— Rząd angielski zasięgnąwszy zdania najsławniejszych swych prawników, którzy zgodzili się, że względem rozbrojenia korpusu Dwernickiego, słuszność i prawa polityczne za Polakami przemawiają, podać miał gabinetowi Wiedeńskiemu z swéj strony przedsławienie, za uwolnieniem tego Jenerała.

— Z powodu zbliżania się kozaków do Kalisza, Niemcy tam bawiący chcieli pozawieszać ruskie orły, z czego wynikły rozruchy, które śpiesznie przytłumiono, a winnych do Warszawy wytransportowano.

— Jeńców zabranych pod Drohiczynem przyprowadzono do Warszawy.

— PP. Czarnocki Dyrektor Jeneralny Policji i Poczt, i Lewiński Naczelnik w Kom. Rząd. Spraw Wewnętrznych, mianowani zostali Radzcami Stanu.

— Częstokroć umieszczane po niektórych pismach publicznych artykuły tak są bezzasadne i gołosłówne, że żadnéj krytyki wytrzymać nie zdołają — *np.* kilka artykułów w Gazecie Polskiéj o pokątnéj wymianie biletów kassowych przez urzędników bankowych odbywanéj, w mocnych wyrazach ułożone, zwróciły przed kilką tygodniami uwagę publiczności; tymczasem Bank Polski słusznie troskliwy o swój kredyt, zająwszy się pilniéj zbiciem potwarzy na swoich urzędników rzuconéj, wykrył bezzasadność zarzutów Gazety Polskiéj i ogłosił urzędowe protokóła, z których się okazało, że Gazeta Polska utwierdziła przekonanie swoje na ulotnych na odwachu rozmowach. — Gdyby inne osoby i władze podobnym sposobem chciały zarzuty sobie poczynione odpiérać, wykryłaby się zapewne bezgruntowność wielu artykułów po naszych pismach rozrzuconych.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

O Giełgudzie i wojsku naszém na Litwie, umieszczamy tu artykuł wyjęty z gazety rządowéj pruskiéj.

Z Berlina d. 21 *Lipca* — Dnia 15 b. m. ogłoszono drukiem w Memlu następującą wiadomość o przejściu Jenerała Giełguda do Pruss i o jego śmierci: Dnia 12 około północy, nadeszła tu urzędowa wiadomość, że tegoż samego dnia o 6téj z południa, wojska Polskie pod Jenerałami: Giełgudem i Chłapowskim stanęły obozem przy pogranicznéj pruskiéj wiosce Schlangsten, po części już na tutéjszym gruncie. Zaczém o godzinie 4 z rana kommendant tutéjszego pogranicznego wojska, Landrat i Steuerrat z urzędnikami miejscowymi udali się tam konno, i o 7 z rana ujrzeli część korpusu pod dowództwem Jenerała Chłapowskiego, złożoną z saméj jazdy i artyllerji już na pruskiéj, piechotę zaś jeszcze na Rossyjskiéj stronie, tuż przy granicy. Trwały żywe rozmowy pomiędzy dowodzącym Jenerałem Giełgudem i tuż przy nim stojącym Jenerałem Chłapowskim a wielu Sztabsofficerami. Wyznali, iż muszą ustąpić przed przemagającą siłą wojska rossyjskiego i żadnego nie mogą stawić oporu dla braku ammunicji, a przeto złożywszy radę wojenną, postanowili szukać w Prussach opieki, na któréj z pełną ufnością polegają. Officerowie mówili głośno i bez ogródki, że Jenerał Giełgud niezdatny jest na Wodza, a nawet w zelżywych wyrazach objawili swoje podejrzenie, wychwalając przeciwnie Jen. Chłapowskiego ze zdolności militarnych. Tu już można było widzieć jawnie, że w wojsku żadnéj nie było karności. Nie można było natychmiast dozwolić wejścia w nasz kraj wojsku, które całkiem znajdowało się w stanie bojowym, wyjąwszy tylko rannych; bo niebyło jeszcze pewno, czy rzeczywiście zmuszone było do tego kroku przez Rossyan. Umowy ztąd wynikłe, na przemiany to z Jenerałem Giełgudem, to z Chłapowskim, spoźniały przejście; a nadto jeszcze oczekiwano trzeciego oddziału korpusu pod dowództwem Jenerała Rochlanda. Na pruskiéj ziemi znajdowała się tylko jazda i artyllerja, pod dowództwem Jenerała Chłapowskiego, w liczbie 700 ludzi jak powiadano z 8 armatami; reszta korpusu znajdowała się jeszcze na ziemi Rossyjskiéj, tuż po obu stronach suchéj, w tém miejscu równéj i tylko drożyną przedzielonéj granicy. Jenerał Chłapowski kazał swoim żołnierzom złożyć broń. W krótce odebrawszy wiadomość, że znaczny korpus Rossyjski posuwa się z okolic Krotyngi, czemu można było dać wiarę z powodu innych już powziętych wiadomości, że przeto czas jest zapobiedz przepędzeniu wstępnym bojem; dowodzący Jenerał Giełgud widział się zmuszonym, całe wojsko skłonić do przejścia i uskutecznić je po złożeniu i zgromadzeniu broni na naszéj granicy. Miało to miejsce około 1 godziny z południa. Lecz pomiędzy wojskiem dało się tymczasem widzieć nadzwyczajne poruszenie. Jenerał Chłapowski gotów był do przejścia stósownie do rozkazu dowódcy głównego, oświadczając, iż jako żołnierz zna swoję powinność i umie bydź posłusznym. Ułani jego, a pomiędzy tymi i pierwszy pułk, złożyli swoje lance; kanonierowie zaś podobnież poskładali swoie broń. Tymczasem zaczęto głośno powtarzać, że Jen. Giełgud kazał porzucać ładunki ręcznéj broni i działowe; gdy w tym z razu pojedynczo wszyscy rzucili się do złożonéj broni. Artyllerzyści tylko nietknęli swéj broni. Tym czasem na trakcie od Garsden ciągnęły coraz większe massy wojsk, które jak się pokazało, nie były rossyjskie lecz Polskie, należące do korpusu Jen. Rohlanda. Zbliżenie się ich do korpusu Giełguda rozstrzygnęło przesilenie; wielka część korpusu Giełguda połączyła się z korpusem Rohlanda i pociągnęła śpiesznie z tymże od Schwagsten, udając się ku Polsce. Część korpusu Jener. Chłapowskiego i część piechoty Giełguda pozostały na miejscu. Gdy się to działo, Jen. Giełgud zbliżył się ku nam konno, otoczony od swoich Officerów;

z tych jeden powalił wystrzałem z pistoletu Giełguda i podskoczył z dobytą szablą ku przeciągającemu korpusowi Rohlanda. Strzał tak był trafny, że Jen. natychmiast padł trupem z konia. Zamięszanie nie dozwoliło Officerom rozpoznać bezboznego mordercę. Jeden już stary kapitan Artyllerji, który jechał obok Giełguda, oświadczył, że przed samym wystrzałem usłyszał te słowa „Szelmo, zdrajco, zgiń.“ Po tak oburzającéj scenie słyszano tylko jeden głos: „że to nie jest czyn polski, czyn godny Polaka” że Polak nie mógł się dopuścić takiego czynu.

Wielu Officerów, zwłaszcza starych, widocznie było wzruszonych; lecz w ogólności niebardzo zdawali się żałować zabitego, wielu dało się słyszeć, iż niepodległa wątpliwości, że Giełgud ich zdradzał i prowadził na zgubę, na co nawet mają dowody. Złożono ciało w powóz zabitego; ale jeszcze o pół do 10 nie było wiadomości, czy powóz ten udał się za korpusem Rohlanda, czy też przeszedł w nasze granice. W krótce potem, nadciągnęli rzeczywiście Rossyanie od Garsden, oddział Polski przekonawszy się o tem i usłyszawszy wystrzał armatni do swego patrolu, skłonił się nareszcie. Część tych, którzy już połączyli się z Rohlandem, powróciła do tych co stali obozem i na rozkaz Jen. Chłapowskiego złożyła broń. Tu już niebyło czasu do namysłu, pułki wkroczyły w granicę i na wezwanie Majora von Buddenbroch zaprowadzone zostały na kwarantannę. Rossyanie zbliżywszy się, dali jeszcze dwa wystrzały armatnie w tym samym kierunku. Poczém patrol polski stojący jeszcze na ziemi rossyjskiej, rzucił podobnież broń i poszedł za drugiemi na kwarantannę. Koło Stutten o pół mili od granicy rossyjskiéj w miejscu wybranem przez tamtejszą władzę na kwarantannę, znajduje się około 3000 ludzi, złożonych po połowie z jazdy i piechoty wraz z 6. armatami; pomiędzy tymi jest 400 lekko rannych, przywiezionych wozami, (ciężko rannych musiano zostawić pod Szawlami) wszystko pod dowództwem Jenerała Chłapowskiego, a otoczone od szwadronu ułanów z Landwery, kompanii piechoty liniowéj, i żołnierzy z pogranicznéj landwery. Polski sztabslekarz, tudzież Jenerałowie Giełgud i Chłapowski zapewniali, że pomiędzy rannemi niemasz żadnego chorego na cholerę; podobnież i inni officerowie, których oto pytano potwierdzili toż samo. Z resztą sama powierzchowność wszystkich żołnierzy zdolnych do służby, przekonywa o dobrym stanie ich zdrowia. Konie są w dobrym stanie, a całemu wojsku niezbywa na potrzebnéj sile do boju; tylko odwaga się zachwiała, gdy tak małą pomoc znaleźli na Żmudzi. Korpus Jenerała Rolanda wynoszący około 4,000 ludzi, w którym znajduje się także pułk ułanów gwardyi (?) wraz z powstańcami żmudzkiemi powiększéj części jazdy, z działami, ścigany był od wojsk rossyjskich, które wczoraj przechodziły około Schnaugften, i zapewne jeszcze w tymże samym obwodzie w granice pruskie wpędzony.

— Podług doniesień z Heidekrug z d. 15. b. m. pomieniony korpus Rohanda około godziny 12 przed południem złożony z 2500 piechoty i 500 jazdy z 19 działami pod dowództwem Rohanda i Szymanowskiego rzeczywiście przez granicę pruską przeszedł i przed wykommenderowanym Pułkownikiem pruskim Tretzel broń złożył.

Konstantynopol d. 11 *Lipca.* — W tych dniach zdarzyły się u nas rozmaite uduszenia, między innemi najznaczniejsze wice-admirała Tahir Paszy; odkryli bowiem znowu spisek, do którego ten miał czynny udział — ze skutku tego odkrycia nastąpiło zapewne, że Sułtan nie prędzéj wstąpił na fregattę w celu udania się za flottą, aż pierwéj z téjże oddalono dawnych majtków i proch wyniesiono.

Sułtan, który tylu już uszedł niebezpieczeństw i nastawionych sideł śmierci, oddalając się teraz i to wydno na czas długi ze stolicy, przedsiewziął najdzielniejsze środki, celem zabezpieczenia swego państwa od rozruchów: stojąca bowiem flotta na kotwicy na morzu Marmora, na każde skinienie może podpłynąć pod Stambuł i zniweczyć zamiary burzycieli, intrygami zewnętrznemi podejrzanych. Że względu na interes Polski, ubolewać nam wypada, iż polityka dworu petersburgskiego, tak umiała siłę Sułtana sparaliżować, że ten zajęty ciągle uśmierzaniem rozruchów wewnętrznych, nie mógł dotąd korzystać z podniesienia oręża Polaków. Ze wszystkich państw europejskich, Sułtan Turecki najpierwszym prawie byłby naszym sprzymierzeńcem; interes jego własny, ocalenie swojéj własnéj osoby i państwa swego, nie może przyjaźniejszéj znaleść pory, aby się podźwignąć z tego upokorzenia, do którego przywiodły go od lat tylu najpodstępniejsze intrygi gabinetu petersburgskiego, pod któremi musiałby już uledz, gdyby go nie zbawił jego jeniusz i duch energiczny w niebezpieczeństwach okazany. — Lecz zdaje się, że wszystkie intrygi wyczerpane zostały nadaremnie, i ogromne summy jego nieprzyjaciół strwonione bezskutecznie. — Obecność bowiem Sułtana w Adrjanopolu, zebranie się licznego wojska w czterech obozach oczywiście dowodzą, że bliska jest godzina, w któréj rozpocznie wojnę z Rossją, z energją, jaką we wszystkich swoich dotąd znajomych Europie czynnościach, okazał.

W DRUKARNI STEREOTYPOWEJ PRZY ULICY KRÓLEWSKIEJ N. 1065 w PAŁACU DEMBOWSKICH